Nr 101. Kraków, Środa 3 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11 — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** L. Strassberg — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Nakładności uprasza się **nagrodę** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 2 maja.

Wśród smutnych dziejów przeszłego stulecia, którego schyłek szczególniej krwawemi głoskami zapisał się na kartach naszej historyi, jaśnieje nigdy nieprzyćmionym blaskiem wielkie dzieło prawodawcze czteroletniego Sejmu. Krytyka łatwa, bo po stu latach pisana, a czerpiąca argumenta swoje z dzisiejszych stosunków, nie wahała się i ten ostatni akt Rzeczypospolitej przedstawić w świetle ujemnem. acz z prawdą niezgodnem. Głosy tych Kolumbów, odkrywających Amerykę w 400 lat po wielkim Genueńczyku, nie zasługują na poważne roztrząsanie. Historya uczy nas, że „kraj, w którym nie miano wyobrażenia o istotnych rządu prawidłach. gdzie nie było ani konstytucyi stałej, ani powszechnej wolności. gdzie liche przywileje, stanowiące między ludźmi różnice, poddawały jednych nieograniczonej mocy drugich“, zdobył się w chwili stanowczej na ustawę, wprowadzającą rząd, nie wzorowy może, lecz odpowiadający duchowi i wyobrażeniom czasu. że nadał jednej warstwie społecznej wolność zupełną, a drugiej zapewnił opiekę prawną i. złamawszy przywileje klasy rządzącej, ograniczył w znacznej części różnice, poddające „jednych nieograniczonej mocy drugich“.

Bezkrwawa ta rewolucya, dokonana przez stan uprzywilejowany, pozostanie też na zawsze chlubnem świadectwem rozbudzonego ducha narodowego i rozwiniętej do wysokiego stopnia miłości Ojczyzny. Ona jest zarazem źródłem, z którego czerpały późniejsze pokolenia siłę żywotną i zapał do walki o wolność i niepodległość narodu. Na tradycyi oparta. na głębokiem poczuciu obywatelskich obowiązków względem kraju osnuta, stała się konstytucya 3 maja programem dalszego rozwoju narodu. Bez wstrząśnień gwałtownych, bez uciemiężenia jednych przez drugich, wstrzymała ona, powolną może lecz niemylną drogę uzdrowienia społecznych stosunków, zmazania ciężkich win przeszłości i odrodzenia Rzeczypospolitej pod hasłem jedności i wspólnej pracy dla dobra publicznego Dalecy od przypisywania dziełu swojemu doskonałości, a sobie samym nieomylności, poddawali twórcy konstytucyi ustawę majową co lat 25 szczegółowej rewizyi, bo wiedzieli, że rzecz przez nich poczęta z postępem czasu zmieniać się musi i zmienić się powinna.

Wypadki nieszczęśliwe lat następnych zniweczyły te rozumne zamiary patryotów. Pozbawieni bytu narodowego, poddani obcym rządom, nie mogliśmy dokonać dzieła tak chlubnie rozpoczętego. Nie ustał jednak obowiązek. który na porozbiorowe pokolenia włożyła żyjąca Rzeczpospolita. Kto nie odstąpił od sztandaru, w czyjem sercu przeciwności i klęski nie wyziębiły uczuć wiary, nadziei i miłości, ten musi niezachwianie dążyć do celu, wytkniętego przez prawodawców wielkiego Sejmu. Przyświecał on przez sto lat ciężkiej niewoli i niedoli wszystkim prawym synom Ojczyzny, nie przyćmiły go burze i nawałnice, srożące się nad ziemią polską, bo idea narodowa ginie chyba razem z narodem.

Więc bez obawy a z pewnem poczuciem słusznej i szlachetnej dumy święcimy corocznie pamiątkę konstytucyi 3 maja nietylko jako wspomnienie pięknej przeszłości, ale jako urodziny wielkiego programu narodowego, nad którego spełnieniem usilnie i niezmordowanie pracować należy. Do tej pracy wzywamy też w dniu dzisiejszym każdego. komu droga pamięć przeszłości i kto nie zatracił w sobie wiary w zmartwychwstanie Ojczyzny.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 30 kwietnia.

(Bojkotowanie polskiego lekarza. — Walka o polskie nazwiska i napisy. — Przegrana policyi w Świeciu. — Regencya fałszuje metryki. — Deputacya polska u pruskiego ministra „oświaty“.— Zabójstwo w Pudliszkach. — Akcya Koła polskiego. — Odmowa centrum. — Nowa gazeta niemiecka. — Proces Goldbecka. — Niedoszła audyencya u cesarza.)

(R.) Cały szereg spraw drażliwych i drażniących poruszył w ostatnim czasie ogół Wielkopolski. Najpierw sensacyjny proces dra Wendlanda ze Swarzędza odsłonił nam dowodnie tajniki skrytego współdziałania organów rządowych z hakatystycznym rządem pobocznym w bojkotowaniu wpływowych Polaków *(N. Reforma* Nr. 91: „Rozbój krzyżacki“.) Niezmiernie ciekawe rewelacye tego procesu, zdzierające maskę z obłudnego oblicza hakatyzmu i rządu, pomija prasa niemiecka wymownem milczeniem, nawet prasa katolicka dziwnie jakoś zamilkła. Tem więcej dziwić się należy, że Koło polskie w Sejmie nie uczyniło tej sprawy przedmiotem interpelacyi, aby się rząd wytłómaczył z postępowania swego, które ma na celu między innemi wygłodzenie inteligencyi polskiej, aby potem tem łatwiej ujarzmić materyalnie i moralnie masy ludu. Istotnie trudno zrozumieć wstrzemięźliwość Koła w tej sprawie, zwłaszcza gdy łatwo mu było tu wprawić rząd w bardzo przykre i kłopotliwe położenie.

Ledwie minął proces dra Wendlanda, poruszyła do żywego naszą opinię publiczną sprawa dwóch poważnych współobywateli naszego miasta, braci Walerego i Teodora Szulców, którym pod karą nakazano zmienić na firmach handlowych polską pisownię nazwiska na niemiecką *Schultz* i to na podstawie metryk, bez wiedzy interesowanych sfałszowanych(!!) przez regencyę w księdze kościelnej. Przez 55 lat obywatele spokojni podpisywali się nazwiskiem Szulc, bo tak zapisani byli w metryce; policya wyszperała jednak, że ich ojciec czasem (ale nie urzędowo) używał pisowni niemieckiej, więc bez ich wiedzy „poprawiła“ regencya metrykę, co się równa wręcz sfałszowaniu jej. Obywatele ci udali się na drogę sądową, lecz nawet w razie, gdyby słuszna ich sprawa zwyciężyła, pozostanie faktem, że władze u nas tak postępują, jakby takiemi antipolskiemi szpilkami chciały nas prowokować do czynów nierozważnych, aby nas potem zupełnie wyjęto z pod praw konstytucyjnych.

Do tej kategoryi szpilek antipolskich odnoszą się także nakazy policyi inowrocławskiej, wydane do kupców i aptekarzy tamtejszych, żeby na firmach i regałach umieszczali napisy niemieckie. Regencya poznańska posunęła się w swej bezwzględności tak daleko, że nowym właścicielom aptek wydaje konsensy tylko za poprzedniem pisemnem zobowiązaniem, że używać będą tylko firmy niemieckiej. Policya w zachodnio-pruskiem mieście Świeciu ośmieszyła się w tym względzie do tego stopnia, że kazała trzem przemysłowcom tamtejszym przenieść polski napis na firmie handlowej z lewej strony na prawą, rozumiając, że językowi niemieckiemu, jako urzędowemu, należy się pierwszeństwo, a więc po lewej umieszczać go należy stronie. Czy to nie „bzik“ w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu? Wydział obwodowy, do którego się owi przemysłowcy odnieśli, zniósł wprawdzie zakaz policyjny, lecz wyraził ubolewanie, że nie ma prawa, któreby pozwalało wystąpić przeciw takiemu „demonstracyjnemu i prowokacyjnemu“ umieszczaniu polskich napisów na uprzywilejowanej lewej stronie.

Najwięcej świeżo zaalarmowała opinią naszą sprawa zabicia ośmioletniego Grzelczaka przez niemieckiego nauczyciela Zaeskego w Pudliszkach. Z wielkiem uznaniem mówią tu o patryotycznej gorliwości *Nowej Reformy*, która postarała się o oryginalną korespondencyę w tej sprawie z Gostynia i o szczegóły, które nie były znane nawet prasie poznańskiej. Msze żałobne odprawione za duszę biednej ofiary pedagogii pruskiej w Krakowie i Lwowie wzruszyły nas do głębi, bo te wymowne dowody współczucia przekonały nas znowu, że nie jesteśmy na kresowym posterunku naszym osamotnieni, ale że za nami stoją miliony współczujących z nami i wspomagających nas rodaków zakordonowych. Wiadomość o mszach żałobnych w Krakowie i Lwowie mocno zakatarzyła tutejsze sfery urzędowe, które czują, że teraz nie uda się tej sprawy tak łatwo ubić milczeniem. Koło polskie chciało przynajmniej w tej sprawie wnieść interpelacyą, lecz spotkało się z odmową ze strony centrum. To także wymowne. Będzie więc trzeba na razie poprzestać na dochodzeniu prawdy na drodze wdrożonego śledztwa sądowego. Ze strony polskiej pilnie się odnośnym funkcynaryuszom sądowym i medycznym patrzy na palce. Zawsze to jest bardzo wymownym objawem, że nauczyciel niemiecki, który winien jest śmierci dziecka, nie został dotąd zasuspendowanym. Z drugiej strony podziwiać trzeba gołębią cierpliwość miejscowej ludności, a mianowicie rodziców zabitego dziecka. Coby się to było działo, gdyby zabite dziecko było niemieckiej narodowości, a sprawcą zabójstwa nauczyciel Polak!

Pięknie rozpoczęta akcya samoobrony przeciw samowoli policyi poznańskiej, zabraniającej paniom naszym bezpłatnego udzielania dziatwie prywatnej nauki języka polskiego, nie wydała dotąd pomyślnego rezultatu. Wybór deputacyi, która się z petycyą, opatrzoną 5000 podpisami, udała do ministra, był wcale szczęśliwym, pominąwszy osobę kierownika i mowcy deputacyi, który, jako redaktor politycznego pisma, niepotrzebnie wysunął się na jej czoło, gdyż w Berlinie powiedzą zaraz, że cała ta akcya jest dziełem „zawodowych agitatorów“. — Minister przyjął też deputacyę bardzo szorstko, nie chciał słuchać wywodów jej kierownika i przyrzekł załatwić sprawę na osławionym w Prusach *Instanzenweg*. Szkoda, że osobiste ambicye i działania zakulisowe rzecz dobrze rozpoczętą spaczyły. Ułatwiły one bardzo ministrowi wykręcenie się sianem. Znając antipolski, prawdziwie krzyżacki sentyment p. Bossego, nie spodziewamy się wcale, żeby on sprawę tę załatwił po myśli proszących. Najlepszą będzie w tych warunkach znowu droga samoobrony. Panie nasze winny wbrew zakazom policyjnym uczyć dzieci języka polskiego i w każdym poszczególnym przypadku udać się na drogę sądową, gdyż nie ma przepisu, któryby zabraniał komukolwiek udzielać dzieciom bezpłatnie jakiejkolwiek nauki. Znam panie zacne i dzielne Polki, które na wybranie tej drogi się zdecydowały.

Wogóle panuje w kołach naszych pań duch bardzo dobry. Świeżo urządziły bezpłatne kursa nauki języka polskiego dla dzieci, liczące do 14 roku życia, które już opuściły szkołę elementarną. Tu policya absolutnie mięszać się nie może.

Dużo tu mówią o założeniu u nas niemieckiej gazety, redagowanej w duchu bezstronnym. Na czele jej ma stanąć były redaktor *Posener Zeitung*, znany p. Jerzy Wagner, autor znakomitej broszury *„Der Polenkoller“*. Początkowo miał on założyć gazetę z pomocą kapitałów polskich, ale ponieważ dwa pisma polskie z niewytłómaczonych powodów tajemnicę zdradziły i pisma hakatystyczne zarzuciły p. Wagnerowi, że poszedł na żołd polski, więc starają się inicyatorzy projektu oprzeć wydawnictwo na kapitale prawdziwie wolnomyślnych Niemców i żydów. Nowe pismo ma począć wychodzić 1-go lipca b. r. Że ono jest bardzo potrzebne, nie potrzeba tu bliżej udowadniać, gdyż faktycznie nie ma obecnie w dzielnicach polskich ani jednego pisma, któreby bezstronnie stosunki tutejsze przedstawiało i informowało o nich opinię publiczną w Niemczech, przez prasę hakatystyczną wrogo przeciw nam urabianą. Ubicie milczeniem przez tę prasę sensacyjnych rewelacyj z procesu dra Wendlanda, tak wielce kompromitujących rząd i hakatyzm, wymownym jest dowodem potrzeby założenia takiego pisma, choćby z pomocą kapitałów polskich. Przeniewiercza *Posener Zeitung* tak przez swego nowego redaktora Goldbecka wepchniętą została w błoto, że właścicielka jej, widząc się opuszczoną przez władzę, zamierza podobno rozstać się z niezgrabnym redaktorem, który też już przestał podpisywać to pismo.

W głośnym procesie swoim z naczelnym prezesem Księstwa, osiągnął p. Goldbeck tyle, że sąd Rzeszy w Lipsku na skutek założonej rewizyi zniósł wyrok poznańskiego sądu ziemskiego, zasądzający redaktora *Posener Zeitung* na dwa miesiące więzienia, ale tylko dla błędu formalnego. Sprawa więc ponownie sądzoną będzie w Poznaniu. Niewiele to jednak p. Goldbeckowi pomoże, wydawnictwu zaś *Posener Zeitung* nie wrócą się już prace rządowe, wypowiedziane mu skutkiem niezdarności hakatystycznego redaktora, a mimo starań, jakie czynił w Berlinie u ministra Miquela. Pan ten starał się dotrzeć nawet do cesarza, lecz drzwi zamku znalazł dla siebie zamknięte.

Pierwszy maja.

Wszelka nowość pociąga, każdy zabroniony owoc tem bardziej nęci, to też przed laty dziesięciu i później święto robotnicze 1 maja wypadało zwykle imponująco przynajmniej pod względem liczby uczestników. Władze stawiały legalne i nielegalne przeszkody, pracodawcy stali na nieprzyjaznem wobec święta robotniczego stanowisku, rzecz była zupełnie nową, to też robotnicy, wiedzeni i ciekawością i podrażnieniem, skrupulatnie i z zapałem przyprowadzali do skutku wszystkie punkty programu. Obecnie pracodawcy zachowują się obojętnie wobec zawieszenia jednodniowego pracy, władze pozwalają na pochody i zgodne z przepisami ustawy manifestacye i oto dziesiąte z rzędu święto robotnicze wypadło tego roku blado.

W Paryżu robotnicy prawie wszędzie pracowali. Rzym przedstawiał codzienny widok, w Wiedniu pochody nie zwracały na siebie zbytecznej uwagi przechodniów, tak samo w Pradze, we Lwowie, Opawie, tudzież w innych miastach. Na prowincyi tak w Austryi, jak we Francyi i Włoszech święto robotnicze miało spokojny przebieg według zgodnej relacyi dotychczasowych telegramów. Cokolwiek nam przyniosą późniejsze depesze, można już obecnie podnieść dwie cechy charakterystyczne tegorocznych obchodów, a mianowicie: spokojne zachowanie się robotników nawet tam, gdzie liczba uczestników była względnie wielka i znaczne wobec poprzednich lat zobojętnienie dla obchodu w łonie samych robotników. Które gałęzie pracy dostarczyły najwięcej chętnych manifestantów, nie podobna obecnie skonstatować z powodu braku dostatecznego materyału statystycznego. W Wiedniu np. zecerzy świętowali gremialnie, skutkiem czego tamtejsze dzienniki wyjdą dopiero dziś po południu. We Lwowie wyszły wszystkie miejscowe dzienniki. W okręgu morawsko śląskich kopalń węgla świętowało 68% górników, wyrobnicy dzienni jednakże dostarczyli o wiele mniej uczestników.

Na zgromadzeniach mowcy omawiali głównie sprawę normalnego dnia roboczego, reformy wyborczej i zabezpieczenia robotników. W miarę potrzeb krajowych i miejscowych grup robotniczych roztrząsano również inne postulaty.

Dla uzupełnienia i poparcia naszych uwag podajemy ważniejsze telegramy:

Praga, 2 maja. Święto 1 maja tak tutaj, jakoteż i w całym kraju minęło bez godnych zaznaczenia wypadków. Odbyły się liczne zgromadzenia, które wszędzie miały spokojny przebieg.

Opawa, 2 maja. Według dotychczasowych doniesień obchody 1 maja odbyły się bez zakłócenia porządku publicznego. W fabrykach na prowincyi przeważnie normalna praca nie doznała przerwy. W kopalniach morawsko śląskiego okręgu 68% górników świętowało. Wyrobnicy dzienni mniejszy znacznie biorą udział w obchodach, a w wielu miejscach stanęli w komplecie do pracy. W Bielsku pośród robotników świętujących panowało pewne nieprzyjazne usposobienie dla fabryk, które nie zastanowiły ruchu.

Paryż, 2 maja. Miasto ma codzienny wygląd. Wszędzie prawie pracują.

Rzym, 2 maja. Miasto przedstawia zwykły widok. Z prowincyi donoszą o spokojnym przebiegu dnia 1 maja. Z małym wyjątkiem dzienniki nie wyszły.

Demonstracye w Borysławiu.

Kuryer Drohobycki donosi: Borysław był w ostatnich dniach widownią dwu demonstracyj, których charakter jest wprost groźnym. Pierwsza odbyła się 18 z. m. gdy zjechał do Borysławia inspektor górniczy Holubek. Tłum robotników i małych producentów, widząc, że każda

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

12 (Ciąg dalszy.)

15 października.

Dziś niedziela, nauki szkolnej nie mam, więc wybrałam się do miasta, do inspektora. Przyjął mnie dość zimno i kwaśno.

— Cóż ja pani poradzę, gdy ze Lwowa asygnata nie nadeszła? Cóż poradzę? Dam chyba na zaliczkę od siebie 30 złr, Dobrze?

— Będę i za to wdzięczną — odpowiedziałam, rumieniąc się. — Przecież pan inspektor pojmie, że w obcem mieście, w obcych stronach, bez grosza trudno sobie dać rady.

— Cóż to, nie mogła pani prosić we dworze o małą pożyczkę na krótki czas?

— O nie! Właściciel Dąbrowy za nadto jest niegrzeczny i niechętny, ażebym go prosić mogła.

— Kiedy bo to znów szlachta żali się zawsze na to, iż nauczycielstwo zanadto się nadyma, że wymaga za wiele. Lepiej być uprzejmym, uległym; i dla szkoły będzie wtedy dogodniej i dla nauczycielstwa.

— Pan inspektor daruje — odpowiedziałam żywo, ale nie zawsze można kierować się zdaniem pana inspektora. Nauczyciel musi także zachować swoją godność; gdy ją splami, splami sprawę, która musi być czysta.

Ktoś zapukał, rozmowa się przerwała.

Gdym wracała, puścił się deszcz ulewny; przemokłam zupełnie. Mój biedny, odświętny kapelusik na nic, sukienka zniszczona. Dreszcz silny mnie przejmuje. Dobrze, że już późno, pójdę wreszcie spocząć.

Deszcz o szyby dzwoni, wicher jęczy przeraźliwie.

20 października.

Mama pojechała. Zostałyśmy obie z Halką same. Jakże nam teraz pusto, jak obce jesteśmy w tej wiosce!... Jesień snuje swoje srebrne pajęcze przędziwo, przed chatami kobiety mędlą len i konopie, a z pola dolatuje ciągłe nawoływanie oraczy: „hej! siwy! hej!... hej! gniady! hej!“...

Po godzinach szkolnych, gdy znajdę się w moim pokoiku, dziwnie mi tęskno. Gdybyż to gazety, książki jakieś!

Biorę do ręki notatkę zacnego Wierzejskiego i czytam:

— W istocie, jeśli nam dziś czego brak, to przedewszystkiem wzniosłej duszy!...

— Poznać dziecko, jest to poznać człowieka dojrzałego.

— Niewola tworzy zawsze dwu niewolników. Tego, który trzyma łańcuch i tego, który go nosi.

— Wspólnym mistrzem nauczycieli i uczniów jest przywiązanie. Kto nie kocha, a chce uczyć, podobnym jest do człowieka, który bierze ziemię w dzierżawę, nie stara się jej wcale ulepszyć, a tylko ciągnie z niej jak największe zyski. Przeciwnie, kto kocha, podobnym jest do właściciela, który zewsząd znosi, co może, ażeby wzbogacić przedmiot swego przywiązania.

— Patryotyzm nie zawiera się całkowicie w niechęci do obczyzny.

— Poświęcenie — jest poezyą w czynie.

24 października.

Dziś w nocy wybuchł ogromny pożar we wsi. Krwawa łuna oświeciła wioskę, jako pochodnia nieszczęścia. Dzwony kościelne jęczały żałośnie, a lud, wybiegając z chat, krzykiem i płaczem witał ten widok, jaki się jego oczom przedstawiał.

Pierwszy raz w życiu widziałam taką grozę rozszalałego żywiołu. Wokoło strzechy słomiane, wicher bezlitośnie rzuca płonące snopy daleko, a tu ani sikawki, ani wody, ani ratunku. Boże, Boże! — wołam z bólem najwyższym; — Boże! ulituj się!

Kobiety zawodzą:

— Poszło nasze zboże, nasza chudoba, nasze chaty...

Krzyk, płacz, trzask palących się belek, tysiące iskier, wznoszących się w górę, dym duszący, gryzący w oczy, a nad tem wszystkiem czarne niebo nocy i widmo nędzy pogorzelców. Czy to nie straszna chwila?...

Wszystko, co żyje we wsi, pobiegło do ognia; pobiegła tam i Anusia. My obie z siostrą, przytulone do siebie, drżące z trwogi i zimna nocnego, stoimy na ganku, nie wiedząc, co z sobą począć...

Jeżeli się wiatr nie uspokoi, a zaczną się palić następne chaty, spłonie i nasza szkółka, a w niej wszystko, co mamy najdroższego, pamiątki nasze....

— Módlmy się! módlmy! szepce Halka blada, jak ściana, i składa drżące ręce i poczyna mówić:

„Pod Twoję obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko!..“ Ja powtarzam za nią słowa modliwy... gdy w tem słyszę czyjeś kroki lekkie i głos łagodny:

— Proszę niech się panie uspokoją. Proszę się nie trwożyć, niebezpieczeństwa nie ma.

Drgnęłam przelękniona, odwracam się, na ganku stoi ów pan, z którym Łomski niedawno jechał.

— Panie pozwolą, iż przedstawię się i przeproszę za moją śmiałość, ale wiedząc, iż panie tutaj są bez męskiej opieki, nie mogłem przenieść tej myśli, aby panie zostawić bez pomocy.

— Dziękuję serdecznie, odpowiedziałam, prawdziwie jesteśmy obie z siostrą bardzo wylęknione. Jeszcze nigdy tak wielkiego pożaru nie widziałyśmy.

— O!... nowa chata się pali, nowa chata, woła Halka i z krzykiem pada mi na ramię....

— Uspokój się Halko, uspokój... ogień przygasa, nie bój się... szepcę jej, ale sama drżę co raz bardziej. W istocie ogień się wzmaga i zbliża ku nam.

— Niech panie wejdą do mieszkania, mówi ów pan, którego nazwiska jeszcze nie znamy. Widok pożaru działa denerwująco, wiatr zimny szkodzi; proszę wejść do mieszkania.

— Nie! Ja nie pójdę, odpowiada Halka, ja się boję, nie pójdę, idźmy stąd daleko, daleko.

— Ah Boże! co ja pocznę, wołam z płaczem.... Iskry się sypią na nas, Boże ratuj nas!...

Nieznajomy nasz opiekun, otwiera drzwi, wprowadza Halkę przemocą do pokoiku, prosząc, abym i ja weszła.

Halka uklękła przed obrazem Matki Boskiej i z płaczem szepce modlitwę, ja oparłam czoło o drzwi i płaczę w głos...

A tutaj wicher niesie jęki zrozpaczonych ludzi, trzask palących się drzew i straszną, duszącą woń spalenizny...

Co już potem było, nie pamiętam; później o wiele, przypominam sobie, leżałam na sofce, nademną stała Anusia z wodą, Halka na mojem łóżku, blada jak chusta, ciężko oddychająca.

— Nie płaczcie, panienko, nie płaczcie, już ugaszone, już niema ognia. Osłabliście bardzo — mówiła Anusia, troskliwie mię pocieszając. — Był tu panicz ze dworu, on po mnie posłał Kiwacką, przyleciałam jak bez duszy, bo myślałam, że się co stało, a tu obie panienki „pozalękały się“ i kiej dzieci płaczą. Czego płakać? my tu już przywykli do ognia. Tu się tak zawsze w jesieni pali...

O, ciężka to była noc! Choć już dawno dzwony bić na pożar przestały, mnie ciągle w uszach dzwoniły jeszcze i ciągle słyszę to dzikie wołanie:

— Wody dawaj! dawaj wody!...

Ach! ileż to trzeba przeżyć w takiej wiosce, w takiej szkółce... (C. d. n.).

wizyta pana Holubka sprowadza wstrzymanie ruchu w kopalniach, okolił go, żądając pracy i chleba. Drugą demonstracyę zrobiono komisyi ministeryalnej, która przybyła do Borysławia zbadać skutki tej słynnej nowej ustawy policyjnej górniczej, która dla Länderbanku i Banku kredytowego poświęca egzystencyę tysięcy robotników i pomniejszych producentów. Nadjeżdżających panów z Wiednia oczekiwał tłum kilkutysięczny, który, gdy powozy miały galopem przejeżdżać, rzucił się na ziemię, krzycząc, że tylko po swych trupach pozwoli przejechać, a żądając pracy i zarobku nie chciał ustąpić.

Demonstracye podobne powinny przecież przekonać kogo należy, że ma święty obowiązek starać się o głodne masy, a nietylko o dochody Länderbanku i Banku kredytowego. Z pomocą zaś należy pospieszyć rychło, by ta pomoc nie była spóźnioną, i by Borysław i powiat drohobycki nie stał się widownią krwawych ekscesów, które nie dawno kosztowały tyle ofiar w zachodniej Galicyi. A ekscesa wybuchnąć muszą, jeżeli wydziedziczonym ze swej własności producentom (wskutek rozporządzeń policyjno-górniczych), jakoteż pozbawionym pracy robotnikom nie da się możliwości zarobku i pracy.

Rząd wie dobrze o tem, co się święci w Borysławiu. Mimo to jednak nie robi się tam nic zgoła, by zaradzić złemu.

Jedynym środkiem jest zmiana rozporządzeń policyjno-górniczych i zaprowadzenie robót melioracyjnych na wielką skalę, by położyć kres bezrobociu. Uczynić to należy jednak natychmiast, bo tłum, wijący się z głodu, lada chwila może zerwać szranki, które ustanawia porządek społeczny.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Sprawa tramwayu elektrycznego).

Piętnaście spraw zapowiadał porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, nie załatwiono jednak ani jednego punktu. Ale, jeżeli się tak stało, to tylko dla tego, że pierwszy punkt obrad stanowiła sprawa tramwayu elektrycznego, o który już od dłuższego czasu toczy się spór w *plenum* Rady miejskiej. I wczoraj spór ten trwał, i wczoraj nie zakończono go głosowaniem. Była tylko dyskusya. .

Posiedzenie o godzinie 5 minut 35 zagaił prezydent Friedlein. Sekretarz prezydyalny odczytał pismo Wydziału krajowego, podpisane przez marszałka hr. St. Badeniego i członka Wydziału Vayhingera, dotyczące zaległości w prestacyach szkolnych gminy miasta Krakowa. Pismo to donosi, że Sejm polecił Wydziałowi krajowemu petycyę miasta Krakowa o zezwolenie na spłatę zaległości w prestacyach szkolnych Krakowa w 15 ratach od r. 1900 i o bezzwłoczne cofnięcie rozporządzenia, wydanego do głównego urzędu podatkowego, a wypłatę dodatku gminnego wstrzymującego.

Zaległości te pochodzą z lat 1895—1898 i wynoszą 91.778 złr. 19 ct. Wskutek tej uchwały Wydział kraj. odnosi się do głównego urzędu podatkowego z wezwaniem, aby powyższą kwotę ściągnął w 15 ratach i aby, po uzyskaniu raty za rok bieżący, zaniechał egzekucyi, zarządzonej celem ściągnięcia całej należytości. Równocześnie zalega gmina za I. i II. kwartał r. 1899, przeto Wydział wzywa urząd podatkowy, aby nową zaległość 51.608 złr. 59 ct. w drodze egzekucyi i bezzwłocznie ściągnął.

Pismo to przyjęła Rada do wiadomości, poczem udzieliła 14-dniowego urlopu radcom dr. Doboszyńskiemu i dr. Horowitzowi.

Z porządku dziennego dyrektor **Wdowiszewski** przedkłada wnioski sekcyi I. w sprawie wykonania kontraktu, zawartego z Towarzystwem akcyjnem tramwayowem w Brukseli, dotyczącego zaprowadzenia w Krakowie **tramwayów elektrycznych**. — Sekcya przez dłuższy czas zastanawiać się musiała nad tą sprawą. Zbadawszy ją, przedstawia wniosek o zatwierdzenie 1) przekształcenia konnych linij tramwayu Most podgórski-Dworzec kolei i Rynek-Park krakowski na linie kolei elektrycznej; — 2) budowy nowej linii kolei elektrycznej z Rynku przez ulicę Wiślną, Zwierzyniecką aż do przystanku kolei cyrkumwalacyjnej i 3) budowy stacyi centralnej rozpędowej. Rada miasta zgodzić się może dalej na założenie toru podwójnego na linii Most podgórski-Dworzec kolei i na cały szereg drobniejszych urządzeń, zastrzegając sobie tylko nietykalność Bramy floryańskiej. Mowca wyczerpująco uzasadnia stanowisko sekcyi w tej sprawie i przytacza liczne ustępy z wybitnych dzieł elektrotechnicznych, stwierdzające, że w Krakowie, w naszym klimacie, możliwem jest tylko urządzenie motorów nadziemnych, a niemożliwe są motory podziemne, które w porze jesiennej zalewane byłyby wodą, a ta marznąc powodowałaby niemożliwość zetknięcia się wozów tramwayowych z przewodnikiem elektrycznym.

Dr. **Rosenblatt** sprzeciwia się wnioskom referenta i sądzi, że Rynek należy oszczędzić i nie drutować go nadziemnemi przewodami, a urządzić w nim motory podziemne. Takie zdanie wypowiedział także znakomity elektrotechnik Bruno Abakanowicz. Mowca z olbrzymiego traktatu elektrotechnicznego, który wygłosił p. Wdowiszewski, nie rozumiał połowy i sądzi, że projekty sekcyi I. za wielkie czynią ustępstwa Towarzystwu tramwayowemu. Również nie zgadza się mowca z tem, aby urządzić podwójny tor tramwayowy. Kraków nie Londyn i obejdzie się bez takich prób. Mowca czyni wkońcu wniosek, aby wnioski zwrócić sekcyi z polceceniem ponownego zbadania sprawy i zastanowienia się, czy nie da się w Rynku głównym urządzić torów podziemnych.

R. **Epstein** sądzi, że kwestya tramwayu elektrycznego nie jest piekącą. Teraz mamy sprawę wodociągową, za dwa lub trzy lata zajmiemy się tramwayem. Mowca czyni wniosek o przejście nad wnioskami sekcyi I. do porządku dziennego.

Dr. **Staniszewski** twierdzi, że nie można przejść do porządku dziennego nad sprawą, której kontrakt został już podpisany. Tu mamy się tylko zastanowić, jak ten kontrakt wykonać. Rzecz ocenili znawcy-technicy, mowca jako prawnik, sprawy tej fachowo roztrząsać nie może. Nie powinna ona znowu przechodzić przez alembik sekcyj i komisyj, należy ją dziś uchwalić. Mowca poleca wnioski komisyi.

Dr. **Domański** sądzi, że nie można na małej przestrzeni, jaką jest Rynek, zmieniać system motorów nadziemnych w podziemne, jak tego domaga się prof. Rosenblatt Jest to niemożliwem ze stanowiska finansowego i technicznego. Rzecz jest już postanowiona, kontrakt podpisany, sprawę dziś trzeba załatwić. Sekcya ekonomiczna więcej tą sprawą zajmować się nie będzie.

Dr. **Propper** przemawia przeciw wnioskom komisyi.

Poseł **Rotter** oświadcza, że znajduje się w położeniu owego *Zauberlehrlinga* Goethego; wywołał kwestyę akumulatorów, widzi, że duchy akumulatorów były za silne. Akulumatory są dziś jeszcze niemożliwe. Również w Krakowie są niemożliwe motory podziemne, wymagające w szynach budowy kanalików, które różne mają niedogodności, zwłaszcza w czasie mrozów. Kanaliki te mogą być dogodnem miejscem dla eksplozyj, które prawdopodobnie dla mieszkańców Krakowa nie byłyby przyjemne. P. Abakanowicz rzeczy na miejscu nie badał, ocenić jej tedy trafnie nie mógł. Prof. Rosenblatt twierdził, że połowy wywodów dyr. Wdowiszewskiego nie rozumiał, mowca widzi, że dr. Rosenblatt jeszcze mniej zrozumiał. Plany przedłożone zatwierdzić trzeba i dziwić się należy, że mowcy dzisiejsi przeciw nim występują. Jeżeli stanowisko tych radców jest prawnicze, to mowca dziękuje Bogu, że nie jest prawnikiem. *(Wesołość)*.

P. Rotter omawia dalej inne projekty sekcyi I. Nie Towarzystwo tramwayowe chce podwójnego toru, ale pragnie tego sekcya. Nie może się mowca również zgodzić na żądanie, aby rynku krakowskiego nie oszpecać drutami. Do tej nowej myśli należy się przyzwyczaić, tak, jak w Hamburgu to uczyniono, który ma również rynek i stary i piękny. Tramway elektryczny przyniesie korzyść miastu, wprawdzie nie bezpośrednią ale pośrednią. Lwów, prowadzący w własnym zarządzie tramway elektryczny, nie miał wprawdzie w pierwszym roku żadnego dochodu, ale referenci i znawcy inne widzieli dla miasta korzyści w tramwayu elektrycznym. Grunta, odległe od miasta, poszły w górę, ludzie, daleko mieszkający, mieli wygodę, tramway elektryczny okazał się tedy niezbędnym środkiem komunikacyi. Mowca przedkłada do wniosków sekcyi jeszcze jeden dodatek, a mianowicie: Rada miasta zastrzega sobie, że Towarzystwo tramwayowe urządzić ma na liniach w rynku zamiast masztów postronnych, maszty dwuramienne. W końcu poseł Rotter energicznie oświadcza się przeciw temu, aby wnioski sekcyi jeszcze raz do niej cofnięto. Członkowie tej sekcyi, w dotychczasowym jej składzie, nad sprawą tą więcej obradować nie będą.

Na wniosek r. Federowicza zamknięto dyskusyę. Do głosu zapisani pp.: Cyfrowicz, Epstein, Rotter i Rosenblatt. O godzinie 8 min. 30 prezydent odracza obrady do czwartku.

Kronika krakowska.

(Klejnot i program. — Pierwszy punkt mojego programu. — Niesłowność Polaków i Bolesław Prus. — Pierwszy maja — Najlepszy profesor i najlepszy kaligraf. — Kto i jak bije szlachtę. — Czego życzymy „towarzyszom“. — Wylęganie kurcząt i pomysłów. — Bułki centowe. — Rozczarowanie.)

Dawniej, gdy ktoś nieznany występował poraz pierwszy na arenie publicznego czy prywatnego życia, musiał przedewszystkiem wszem wobec i każdemu z osobna powiedzieć, jakim się pieczętuje klejnotem; dziś, debiutując na scenie życia prywatnego, wykazać się należy dostateczną ilością mamony, choćby zdefraudowanej, wstępując zaś w szranki życia publicznego, trzeba ogłosić program. Czasy nasze odznaczają się chaotycznem pomięszaniem zasad, środków i celów, mimo to, czy właśnie może dlatego, mamy niesłychaną moc programów. Ma swój program hr. Thun, ma go dr. Dobija, ma prezes kasyna w Czchowie czy Wiśniczu, jakże więc kronikarz krakowski, osoba stojąca na świeczniku, obejść się może bez programu? A jeżeli was ten wyraz przestrasza lub nudzi, to zamieńcie go na prospekt, oczywiście z zastrzeżeniem, że nie potrzebujecie składać przedpłaty.

Pierwszy punkt programu mojego opiewa, że kroniki krakowskie mają ukazywać się w *Nowej Reformie* każdego poniedziałku, najpierw dlatego, że poniedziałek następuje po niedzieli, która z wszystkich dni tygodnia najobfitszą jest w wypadki, powtóre dlatego, że po każdym poniedziałku przychodzi niezawodnie wtorek, gromadzący się tedy na krakowskim rynku mieszkańcy Olszy, obu Prądników, Prokocima, a nawet Wieliczki, mogą u trafikantki w Sukiennicach za 8 centów zaopatrzyć się na cały tydzień w posilną strawę duchową.

— Ależ kronikarzu, dziś przecież nie jest poniedziałek — woła szanowny czytelnik. — Dziś mamy już wtorek, więc się spóźniłeś, nie dotrzymałeś terminu, który sam sobie oznaczyłeś. Chodź w moje ramiona, niech cię uściskam! Jesteś Polakiem z krwi i kości, prawdziwym Polakiem, który spóźnia się zawsze, przyrzeka wszystko, a niczego nie dotrzymuje, solennie zapomina o każdym terminie.

Na temat naszej niesłowności zdawien dawna prawi nam kazania bez widocznego skutku warszawski kronikarz Prus, ten sam, który od kilku lat przy lada sposobności wypomina nam z powodu Mickiewicza „pomnikomanię“. Taki potentat pióra, jak Prus, wyręczy cię, mój czytelniku, w *Kuryerze Codziennym*, a ty wysłuchaj tymczasem mnie, kronikarza krakowskiego i dowiedz się, że pierwsza kronika moja nie spóźniła się wcale, gdyż odłożyłem ją na wtorek umyślnie, z powodu 1 maja.

Pierwszy maju!.. Pamiętam przed laty, gdy uczęszczałem do czwartej klasy normalnej, w dniu tym najlepszy nasz kaligraf ogromnemi głoskami wypisał na tablicy kredą następujący wiersz:

„*Heute ist der erste Mai*
Alle Schüler bitten frei.“

Wchodzi do klasy pan profesor, były podoficer jednego z pułków piechoty, kładzie olbrzymi cylinder na stole, odczytuje ów częstochowski rym, a potem robi w prawo zwrot i zapytuje:

— Kto to pisał?

— Ja — odpowiada z dumą nasz dziesięcioletni kaligraf.

Po chwili najlepszy kaligraf leżał rozciągnięty na ławie, a najlepszy w całem mieście profesor własnoręcznie wymierzył mu nagrodę pod postacią pięciu plag. Potem wszystko powróciło do zwykłego porządku i pan profesor ze względu na wyjątkowy dzień 1 maja począł nam opowiadać, jak to on, jako podoficer tylko i syn chłopski, w pamiętnej bitwie pod Gdowem, a raczej po bitwie, bił kułakiem w kark szlachciców polskich. Najlepszy pan profesor w kilka lat później poszedł *in den wohlverdienten Ruhestand* za zbyt wysoką taksę, którą pobierał od rodziców za uwalnianie uczniów od rozciągania na ławie, szlachtę polską bili w dalszym ciągu w rozmaity sposób rozmaici ludzie, a mimo to żyje ona do dziś dnia i jakoś niezupełnie straciła animusz.

Padały na nią wczoraj gromy w ujeżdżalni pod Kapucynami, padały także gromy na poczciwych mieszczuchów, na kupców, na księży, na fabrykantów, na całą rzeszę tłuściochów burżoazyjnych, którzy piją piwo pilzeńskie, nie troszcząc się o to, że ten i ów „towarzysz“ nie ma nawet na szklaneczkę nektaru od Goldfingera. Wczoraj w osobnym artykule poważny jakiś pan wypowiedział poważne zdanie o ruchu robotniczym polskim; ja, kronikarz, podzielam to jego zdanie, i życzę wszystkim towarzyszom z całego serca, ażeby każdy z nich miał w każdą niedzielę dla siebie, dla żony i dla każdego dziecka po kurczęciu marcowem z sałatą i wszystkiem, co do kurczęcia pieczonego należy według przepisów sztuki kulinarnej.

Ale co tu wiele mówić o kurczętach, jeżeli cały Kraków, cała Rada miejska i cały Magistrat nie mogą sobie dać rady ze zwykłemi bułkami centowemi. Boże mocny! ileż to się taka kwoka namęczy, nim się kurczęta wylęgną, ile potem natrapi, ażeby je uchronić przed szponami jastrzębia, a choćby zwykłej sroki, ile rozpaczliwych przeżyje chwil, gdy łakoma gospodyni i kacze jaja podłoży, i gdy potem kaczęta pływają po wodzie ku zmartwieniu oburzonej kury! Wobec takich trudów mogły się pośród ciepłej atmosfery biur magistrackich wylęgnąć w głowach referentów i wykluć i dojrzeć znakomite pomysły, dzięki którym już dawno mieszkańcy Krakowa cieszyliby się przy porannej kawie lub herbacie widokiem „centówek“. Po długich prośbach i groźbach Magistratu, po licznych uchwałach Rady miejskiej, po złamaniu bohaterskiego oporu czy uporu radcy Schmida, walczącego w obronie uciśnionych piekarzy, ujrzał wreszcie Kraków długo oczekiwane bułki centowe. Anglik, pnący się z narażeniem życia na szczyt *Jungfrau*, ażeby nasycić wzrok swój wspaniałym widokiem wschodzącego słońca, nie doznaje takiego rozczarowania, gdy nagle chmury pokryją niebo, jakiego doznali Krakowianie w chwili, gdy Kasie i Marysie przyniosły pewnego dnia wskrzeszone „centówki“. Swojego czasu, gdy nasze żony i córki nosiły przy płaszczach duże guziki z płaskorzeźbami, zachowałem jeden ku wiecznej pamiątce, nie myśląc nawet, że dziś guzik ten będzie mi służyć za dowód wiecznej rozterki, panującej między kieszenią piekarzy a żołądkiem publiczności. Powiadają, że przez posły wilk nie tyje, a prawdziwość tego przysłowia sprawdziła się na „centówkach“, które przerażająco skurczyły się podczas rokowań między Magistratem a panami piekarzami. Jeżeli rokowania ugodowe między Austryą i Węgrami taki sam mieć będą skutek, to winszujemy „królestwom i krajom, w Radzie państwa reprezentowanym“.

Widzę, że wkraczam na tory wielkiej polityki, mimo iż nie brałem udziału w zgromadzeniu, które się odbyło niezbyt dawno w handlu p. Zawady — kończę więc czemprędzej, rad, że wypocznę do najbliższego poniedziałku.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Jana Świerka p. t. „Z szarej przędzy“.

KRONIKA.

Kraków, 2 maja.

Program wieczorku 3 maja w sali „Sokoła“: 1) Słowo wstępne, wypowie prof. Miklaszewski. 2) Chór akademicki odśpiewa „Poloneza“ Maszyńskiego, Galla „3 maja“. 3) Koncert Jankiela A. Mickiewicza, wygłosi p. Węgrzyn, art. dram. (p. Kotarbiński wyjechał do Warszawy). 4) Chór akadem. odśpiewa Galla pieśni patryotyczne. 5) Panna Eugenia Rosenberg (uczennica prof. Bylickiego) odegra na fortepianie: Chopina „Poloneza“ A dur i Walc As dur. 6) „Czaty“ Moniuszki odśpiewa solo baryton p. M. Stypkowski. Żywy obraz układu prof. Hoffa zakończy wieczór. W przerwach orkiestra „Sokoła“ wykona: Polonez W. Krzeczowskiego „Czołem!“, Petersa „Potpourri z melodyj polskich“ i Tittla „Szarotki“, uwerturę.

Koło III. Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zwołuje na 9 b. m. walne zgromadzenie członków, które się odbędzie w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“ przy ul. Pijarskiej l. 2 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności za rok 1898. 2) Sprawozdanie kasowe za rok 1898. 3) Wybór zarządu na rok 1899. 4) Wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“. 5) Wnioski i interpelacye członków.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania dowiadujemy się, że Koło III. liczyło z końcem roku 1898 członków 159. Główną działalność, jak w latach poprzednich, skierowało na bezpłatne wypożyczalnie książek. Pod zarządem III. Koła znajduje się 5 bezpłatnych wypożyczalni książek: I przy ul. Grodzkiej l. 46, II przy ul. Siennej l. 16, III. na Podgórzu w gmachu gimnazyalnym, IV. na Zwierzyńcu w domu Wnej p. Łysakowskiej i V. na Krowodrzy w domu gminnym. Koło urządzało również popularne wykłady i właśnie z powodu tych wykładów polecamy sprawozdanie uwadze czytelników, którzy może zechcą poprzeć usiłowania Koła.

Towarzystwo imienia Jana Matejki odbyło onegdaj walne zebranie członków pod przewodnictwem prof. Sokołowskiego Maryana. O zgromadzeniu tem informuje *Czas:* Członek wydziału p. Antoniewicz zestawił jak najdokładniej rachunki; z zestawienia wynika, że stan czynny Towarzystwa wynosi 62.518 złr. 28 ct., stan bierny 18.750 złr. 85 ct., tak, że czysty majątek przedstawia wartość 43.767 złr. W roku zeszłym przychód wynosił 2.737 złr. 89 ct., rozchód 2.205 złr. 44 ct, pozostało 532 złr. 45 ct.

Prezes dr. Maryan Sokołowski zdał sprawę z czynności w roku przeszłym. Z wydziału ustąpił p. Tadeusz Stryjeński, wstąpił p. Zygmunt Hendel. Z powodu zmiany statutu liczbę członków wydziału powiększono o 4, t. j. o pp. Staniszewskiego, Wiśniowskiego, Mehofera i Antoniewicza. Kustoszem zbiorów został p. Andrzej Stopka, któremu oddano zbiory po najdokładniejszej rewizyi i stwierdzeniu, że nic uronionem nie zostało. Na cele towarzystwa urządzoną będzie loterya fantowa o 10 000 losach po 2 korony. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu wziął na siebie przeprowadzenie tego dzieła. Fanty stanowić będą cenne dzieła sztuki. Projekt artystyczny na wykonanie losów i na afisz o loteryi wygotował p. Mehoffer. Ciągnienie losów odbędzie się dnia 31 grudnia b. r., a nabywać je można w kantorze Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu (Kraków, Rynek główny, oraz w kancelaryi Domu Matejki (ul. Floryańska 41).

Prezes podziękował całemu szeregowi osób za prace dla Towarzystwa i przedstawił projekt dalszego rozwoju Muzeum. Programem tych prac będzie przebudowanie oficyny tylnej i użycie jej na kancelaryę i pokój dla posiedzeń wydziału oraz na składy; obecny, ku temu służący lokal, będzie przeznaczony na cele Muzeum, na wywieszenie kostyumów i drogich materyj, rysunków do kompozycyj Matejki, robionych według pieczęci do wielkiego dzieła Matejki, to jest Historyi ubiorów w Polsce. W dalszem następstwie trzeba będzie usunąć lokatorów II. piętra i doprowadzić *atelier* Matejki do należytego stanu; na II piętrze mżnaby pomieścić przepyszny zbiór strojów ludowych, złożony przez Matejkę. Istnieje też plan podziału I piętra na dwie sale: jednej dla szkiców i rysunków, drugiej dla większych obrazów.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się w niedzielę najbliższą.

Z Towarzysta weteranów 1831 r. W kwietniu złożyli pp.: Józef Wyrobek z Nowego Sącza 2 złr., dr Tomasz Mączka 2 złr. Rozdano żołdu narodowego p między 10 weteranów, wraz z dodatkiem na święta, najem pokoju na biuro, usługa, opał, światło wyniosły 316 złr. 32 ct. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Z oddziału Towarzystwa ludoznawczego. Dnia 7 maja o godz. 4 po południu odbędzie się w szkole przemysłowej (ul. Gołębia) posiedzenie naukowe oddziału Towarzystwa ludoznawczego. P. Michał Wałach przedstawi „opis wilii w okolicy Krakowa z podaniem charakterystyki wilii w ogólności u ludu polskiego, a w szczególności w tutejszej okolicy.“ Goście mają wstęp wolny.

W parku dra Jordana rozpoczną się zabawy w środę 3 go b. m. Dziewczęta będą się bawiły codziennie od godziny 4—6; uczniowie szkół średnich codziennie od 6—7½. Poniedziałki, środy i piątki przeznaczone są dla uczniów gimnazyum I i III., wtorki, czwartki i soboty dla uczniów szkoły realnej, gimnazyum II. i innych szkół średnich.

Zabawy dla chłopców ze szkół ludowych rozpoczną się dopiero we środę 10 b. m. i odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 4 do 6. Wpisy przyjmować będzie kancelarya w parku między godziną 4 a 6 w czwartek i piątek bieżącego tygodnia.

W sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej L. 5, I piętro, w piątek, dnia 5 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się ogólne zebranie członków tego Arcybractwa w celu wysłuchania sprawozdania zarządu za ubiegłe trzechlecie, oraz przeprowadzenia wyborów urzędników honorowych na następne trzechlecie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro, we środę, o godzinie 6 wieczorem w klinice chirurgicznej posiedzenie zwyczajne, na którem docent dr. Ciechanowski okaże i objaśni kilka preparatów anatomicznych, a prymaryusz dr. Czapliński (z Nowego Sącza) przedstawi rzadkie wypadki chorobowe ze swego szpitala.

Tow. ogrodnicze odbędzie jutro w środę w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiell. posiedzenie miesięczne. Początek o godz. 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Posiedzenie sekcyi filozoficznej Tow. imienia Kopernika odbędzie się we czwartek (4 b. m.) o godzinie 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6). W. Heinrich wygłosi rzecz „O teoryi poznania Avenariusa“. Goście mają wstęp wolny.

W głównej kasie podatkowej przy ulicy Jagiellońskiej, niema krzeseł, ani ławek na których spocząćby mogli interesanci, zmuszeni nieraz czekać godzinami, zanim doproszą się załatwienia sprawy. Za te miliony, które kasa pochłania, godziłoby się spełnić obowiązek, dawno uznany w instytucyach finansowych i w urzędach państw cywilizowanych.

Usiłowane samobójstwo. Młody człowiek, ukończony prawnik, syn pułkownika, Henryk Fialko, pragnąc odebrać sobie życie, położył się wczoraj około godz. 5 po południu na szynach kolejowych pomiędzy Podgórzem Bonarką a Podgórzem w chwili, gdy właśnie miał przechodzić pociąg towarowy. Prawdopodobnie szczotka lokomotywy musiała usunąć Fialkę gdyż uniknął śmierci, doznawszy tylko dość silnego poranienia szyi i lewej ręki. Osobnym pociągiem odwieziono pokaleczonego do Krakowa na stacyę kolei, a stamtąd pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Życiu desperata podobno nie grozi niebezpieczeństwo.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży owsa z baraków wojskowych w Płaszowie trzech sprawców, mianowicie Teofila Zabdyra, Franciszka Pociechę i Andrzeja Sudera. Aresztowani przez dłuższy czas dopuszczali się kradzieży owsa w barakach wojskowych i sprzedawali go potem w Łagiewnikach, Borku Fałęckim i Kobierzynie. Sprawców odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Podgórzu.

Zbrodnia podpalenia jest przedmiotem toczącej się dzisiaj rozprawy przed przysięgłymi, a rozpisanej na dwa dni. Jako główna oskarżona występuje Julia Ćwikła, młoda dziewczyna z Krzeszowic, zaś ojciec jej Walenty Ćwikła pozostaje pod zarzutem współwiny w zbrodni podpalenia. Mianowicie akt oskarżenia zarzuca Walentemu Ćwikle, że córkę swoją namówił do zbrodniczego czynu, a Julii Ćwikła, że czyn ten spełniła. Motywem zbrodni jest fakt, że Walenty Ćwikła, Józef Duda i Aleksander Bieńczycki posiadali wspólną stodołę w Krzeszowicach i w ustawicznej żyli wskutek tej spółki niezgodzie. Walenty Ćwikła, obecny współoskarżony, miał się niejednokrotnie odgrażać, że zniszczy swoich adwersarzy. Podejrzenie przeciwko oskarżonym zwróciło się głównie dlatego, że Walenty Ćwikła ubezpieczył stodołę i usunął z niej przed pożarem cały swój dobytek. Julia Ćwikła bezpośrednio przed pożarem stodoły wychodziła wśród nocy z domu, jak opowiada Teofila Głowacka, która z nią razem mieszkała i powracającą wpuszczała do domu.

Oskarżona, siedząc w areszcie śledczym, przyznać się miała do podpalenia przed towarzyszką niedoli, Katarzyną Kozik, lecz na rozprawie zaprzecza temu i twierdzi, że stodoły nie podpaliła. Walenty Ćwikła również nie poczuwa się zupełnie do winy.

Trybunałowi przewodniczy radca Schneider, oskarża prok. dr. Zabierzowski, broni adw. dr. Caro.

Pani Zapolska z niezwykłem powodzeniem wystąpiła onegdaj we Lwowie w Ibsenowskiej „Norze“. Dzienniki nie szczędzą słów najwyższej pochwały wybitnej artystce.

Zmarli. Waleryan **Dworski**, rękawicznik, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Eustachy **Szumański**, weteran powstania i więzień stanu z Szpilbergu, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Kazimierz **Hirschberg**, oficyał rachunkowy namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 38 r. życia.

Julian **Ustrzycki**, uczestnik powstania w r. 1863, ojciec lekarza, zmarł w Podkamieniu, przeżywszy lat 63.

Julia z Rogdasińskich **Siodłak** zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 77.

Stefania **Ostrzeszewicz**, przeżywszy lat 77, umarła w Krakowie.

Rozruchy robotnicze. Ze **Lwowa** donoszą pod datą 1 maja:

W święcie robotniczem nie wzięli udziału wszyscy bez wyjątku robotnicy. Szczególniej zaś nie usłuchali korporatywnego zakazu piekarze, brali udział w robotach, wyznaczonych im przez przedsiębiorców.

Strejkujący robotnicy postanowili przeszkodzić w robocie swoim towarzyszom.

Około godziny 4 po południu do piekarni Mosesa Egrego przy ul. Farmańskiej l. 1 wpadło kilkunastu robotników-piekarzy, z żądaniem zaprzestania roboty. Gdy pracujący nie usłuchali natychmiast rozkazu, napastnicy poczęli ich łajć, w końcu zaś okładać kijami, wogóle zaś tem, co tylko wpadło im w ręce. W bójce tej robotnik Lipa Reischler został ciężko pokaleczonym przez napastników.

Z piekarni Egrego, gdzie wyrządzono ogółem szkodę na 10 złr., udali się napastnicy do piekarni Anny Brandowej przy ul. Kotlarskiej l. 12, gdzie wyrzucono na ziemię rozczyn mączny, sprawiając tem szkodę około 50 złr.

Z tej piekarni gromada napastników udała się do Estery Beckmanowej przy ul. Szpitalnej l. 26. Brat Beckmanowej, Baruch Rudy, stanąwszy w obronie zagrożonej własności siostry, został srodze pobitym. Ciężarem kilogramowym zadano mu wiele razów w głowę i inne okolice ciała, tak, że go opatrywać musiała stacya ratunkowa.

Również wielkich spustoszeń dokonano w piekarni Jodłowskiego przy ul. Zamarstynowskiej l. 26, oraz w piekarni Karlsbadzkiej przy ul. Żółkiewskiej. Policya, uwiadomiona o tych ekscesach, pospieszyła w pomoc zagrożonym mieszkańcom. Schwytano siedmnastu podejrzanych o współudział w napadach, między tymi zaś czternastu piekarzy, oraz trzech kamieniarzy. Wszystkich osadzono na razie w aresztach policyjnych.

Ogień kominowy. Dziś około godz. 10¾ powstał na Stradomiu w oficynach domu pod Nrem 3 własności p. Golińskiej ogień kominowy. Zapaliły się sadze. Natychmiast przybył III pluton straży pożarnej pod wodzą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Wójcika. Po godzinnej pracy zdołała straż pożarna ogień umiejscowić i stłumić. Niewielkie tylko straty poniosła właścicielka domu.

O powodach aresztowania redaktora *Kuryera Warszawskiego*, **Nowodworskiego**, w Warszawie i p. Franciszka **Olszewskiego** w Petersburgu, zamieszczają niektóre dzienniki różne pogłoski, obiegające po Warszawie. Nie uważamy za wskazane pogłoski te powtarzać, dopóki władze rosyjskie same nie określą powodu i kierunku śledztwa. Zwracamy przytem uwagę zbyt skwapliwych kolporterów wątpliwej wartości pogłosek, że nieoględnem swojem postępowaniem mogą w wysokim stopniu pogorszyć i tak już pożałowania godne położenie więzionych ofiar czynowniczych rządów.

Wyrok trybunału kasacyjnego. Z Wiednia donoszą: W dniu 2 marca b. r. [illegible] kobieta i właścicielka domu w Radgoszczu (pow. dąbrowski) Rothowa, ska[illegible]ła na śmierć za to, że kuzyna swego, Chas[illegible] Kukuka nakłoniła do zamordowania jej brata Wiktora Fischa. Kukuk przed sądem przysięgłych przyznał się wówczas do winy i opowiadał sam fakt zbrodni z wszelkimi szczegółami. [illegible]thowa natomiast podczas całej rozprawy uparcie twierdziła, że jest niewinną. Trybunał zasądził oboje na karę śmierci. Skazani wnieśli rekurs, trybunał kasacyjny odrzucił go jednak na wczorajszej (dnia 1 b. m.) rozprawie i następnie na posiedzeniu tajnem obradował nad ewentualnem przedstawieniem zasądzonych do łaski monarszej.

Epilog procesu Dancewiczówny. Wskutek odwołania się prokuratora podwyższył wyższy sąd krajowy Matyldzie Dancewiczównie, która ułatwiła Korytowskiemu ucieczkę, karę z dwóch tygodni na trzy miesiące więzienia, a współwinnemu Ulreichowi z 6 tygodni także na trzy miesiące.

W Krośnie odbędzie się w najbliższą niedzielę staraniem oddziału Tow. pedagogicznego wieczorek muzykalno-wokalny. Dochód przeznaczony na „Samopomoc koleżeńską“.

Z Borysławia donosi *Kuryer Drohobycki:* Komisya górniczo-ministeryalna, w której skład wchodził również starosta górniczy p. Wachtel z Krakowa, w ostatnich dniach udała się do Borysławia celem naocznego przekonania się o skutkach słynnych przepisów policyjnych w tamtejszych kopalniach. Robotnicy kopalniani i mniejsi producenci borysławscy sądząc, że komisya ta przybyła, aby jeszcze tych kilkanaście mniejszych kopalń, które są w ruchu, zamknąć — zalegli ulice całą masą kilkutysiączną, pokładli się na ziemi pokotem i zrobiwszy taką żywą barykadę, nie chcieli komisyonujących puścić do Borysławia, wołając przytem dajcie nam pracę! dajcie chleba! Ta demonstracya zrobić miała na komisyę wielkie wrażenie, ale czy owe słynne rozporządzenia policyjne, które tak dotkliwie naraziły małych producentów i robotników borysławskich na utratę zarobkowania — będą zniesione, lub przynajmniej złagodzone, o tem naturalnie nic jeszcze na razie wiedzieć nie można. (Zob. artykuł p. t. „Demonstracye w Borysławiu". *Przyp. red.).*

Konferencya pokojowa, która będzie obradować w zamku *Ilnis t'en bosch* (dom w lesie), leżącym pod Hagą, otrzymała na miejsce swych posiedzeń salę „Oronien", gdzie przygotowano miejsce dla stu uczestników. Oprócz tego przygotowano inną salę dla sekretaryatu, mającego składać się z 10 osób. Sekretarzami będą urzędnicy holenderscy z byłym prezydentem ministrów Vaneys'em na czele. Obrady konferencyi będą tajne, jednakże prasa ma otrzymywać komunikaty.

Lekarzowi nie można odmówić prawa oznaczenia swojej specyalności wobec publiczności. — Tak orzekł trybunał administracyjny, roztrząsając odwołanie się pewnego lekarza, któremu władze zabroniły wystawiać przed mieszkaniem swem tabliczki z napisem „emerytowany operator kliniki położniczej." Trybunał adm. orzekł, że wprawdzie w tym wypadku odwołanie się nie ma podstawy z powodu, że lekarz ów nie był samodzielnym operatorem, lecz praktykował przez rok na położniczej klinice, wskutek czego o emerytowaniu go nie mogło być mowy, to jednakże w zasadzie nie można odmówić lekarzowi prawa oznaczania swojej specyalności wobec publiczności.

White Slave Traffic. W Londynie odbędzie się w czerwcu (21, 22 i 23 czerwca) międzynarodowy kongres, mający na celu zwalczanie handlu kobietami dla celów rozpusty. Nędzny ten przemysł — *(white slave traffic)*, traktujący istoty ludzkie za towar i podtrzymujący na schyłku XIX wieku instytucyę białych niewolnic, jest hańbą naszych cywilizowanych czasów. Słusznie też humanitarne i filantropijne stowarzyszenia wszystkich krajów popierają kongres londyński, dążący do zniesienia tego ohydnego handlu.

W kongresie wezmą udział delegaci wszystkich krajów; z każdego kraju dopuszcza się 20 delegatów, przyczem kobiety mogą brać udział w kongresie na równi z mężczyznami. Delegaci podczas pobytu w Londynie będą mieli możność zwiedzania wszystkich filantropijnych instytucyj angielskiej stolicy.

Kongres ma wypracować ogólne zasady zwalczania tego haniebnego handlu, które będą służyć za przewodnie wskazówki dla działalności komitetów, zawiązujących się we wszystkich krajach. Komitety takie w wielu krajach już istnieją.

Z Kurytyby w Brazylii donosi wychodząca tam *Gazeta Polska:* Z Genewy wybiera się do Parany panna Helena Sikorska, kończąca studya medyczne na tamtejszym uniwersytecie. Nie ulega wątpliwości, że młoda lekarka będzie mile powitaną w naszym kraju i w Kurytybie odrazu zyska liczną klientelę.

Oprócz tego wybiera się do Parany młody publicysta dr. W. Gździkowski, znany w lwowskich kołach naukowych, oraz dr. Grabowski, lekarz w Galicyi.

Pięćdziesiątą rocznicę zdobycia Budy przez wojska rewolucyjne węgierskie obchodzić będą uroczyście Węgrzy w dniu 21 b. m. W dniu uroczystości wypowiedzą mowy posłowie sejmowi: Belo Barabasz i Ludwik Hentaller.

Budżet m. Budapesztu wykazał w ubiegłym roku finansowym 1897/8 26,153 196 złr. w wydatkach i 27 897.714 złr. w dochodach. Jak na miasto, liczące niespełna 700.000 mieszkańców, są to cyfry poważne i bardzo dodatnio przedstawiają gospodarkę miejską w stolicy Węgier, większość bowiem miast tych rozmiarów, co Budapeszt, zamyka swe budżety deficytem.

Inteligencya rosyjska, zwłaszcza na prowincyi, zasługuje na to miano chyba tylko dlatego, że przedstawiciele jej noszą mundur, są obywatelami ziemskimi i t. p. Ażeby nas nie posądzono o niechęć piśmienną, zaznaczamy, że skreślony w dalszym ciągu obrazek z życia tej inteligencyi wyjmujemy z *Berliner Tageblattu,* pisma, stojącego na usługach Rosyi.

I tak żyjący we Władykaukazie niejaki Zubkow, podejrzywając swą żonę o zbyt dwuznaczny, czy może właśnie niedwuznaczny flirt z porucznikiem Kuszczowem, wyzwał rywala na pojedynek. Obaj udali się pewnego pięknego poranku w towarzystwie dwóch sekundantów nad rzeczkę Kambilejewkę, gdzie się miał odbyć pojedynek. Sekundantem Zubkowa był szwagier jego, obywatel Majkow, sekundantem Kuszczowa, kornet Nyrków. Przybywszy na miejsce spotkania, zasiedli przedewszystkiem do obfitego śniadanka, zakrapiając [illegible] smakołyki „oczyszczoną" i „monopolówką". Podczas śniadania powstała sprzeczka między Zubkowem a Majkowem, [illegible] wyrodziła się wkrótce w „kułacznyj boj". Gdy Majkow i Zubkow okładali się pięściami, porucznik Kuszczow [illegible] jeszcze „jednego", rzucił się na Zubkowa, który oczywiście wkrótce uległ przemocy. Majkow i Kuszczow związali Zubkowowi ręce i nogi i wrzucili go do rzeczki. Mimo, że woda była bardzo płytka, Zubkow byłby utonął, gdyby go nie byli wyciągnęli z wody kozacy z pobliskiej osady, którzy nieszczęsną ofiarę brutalności uwolnili z więzów i złożyli na murawie.

Ale Zubkow miał twardą naturę. Zaledwie przyszedł do siebie cokolwiek, rzucił się na swego szwagra Majkowa i znowu wszczęła się walka na pięści, tym razem atoli Zubkowa bito we trójkę, neutralny bowiem dotychczas Nyrkow przyłączył się do Majkowa i Kuszczowa. Zwyciężonego Zubkowa związano znowu, ale zamiast wrzucić go ponownie do wody, trzej bohaterowie obnażyli jego plecy i poczęli je bić łodygami ostu. Następnie zawieźli nieprzytomną ofiarę do miasta i zamknęli ją w opuszczonej wieży. Zubkow zdołał umknąć stąd i doniósł o wszystkiem sądowi władykaukaskiemu, który skazał Majkowa na osiedlenie w Syberyi na przeciąg lat 12, a Nyrkowa uwolnił od winy. Kuszczow ulotnił się.

Amerykańskiemi dolarami łatać, ba sprawiać zupełnie nową fortunę, było dotychczas przywilejem zbankrutowanych lordów angielskich. Obecnie po francuskich arystokratach poczęli i niemieccy pankowie jeździć na drugą stronę oceanu Atlantyckiego po złote runo. I tak znany w Wiedniu z hulaszczego życia i gry w karty ks. Franciszek Auersperg, który z powodu długów opuścił przed kilku laty Wiedeń i udał się do Nowego Jorku dla studyowania medycyny, zaręczył się z córką amerykańskiego milionera, Hazarda. *Nomen omen:* ciekawa rzecz, kto w tym wypadku hazarduje?

Zaraza papuzia. Z Krymu piszą o następującym wypadku: Pani Pirocchi, żona inżyniera, przybyła do Rzymu i zamieszkała w domu pani Pietroni, wdowy po adwokacie. Nowoprzybyła przywiozła z sobą dwie papugi, nabyte od handlarza, który je sprowadził z Paragwaju. Po kilku dniach jedna z papug zdechła, zaraz zaś potem pani Pirocchi i jej służąca zachorowały i zmarły w ciągu trzech dni. Po nich zapadła ciężko na zdrowiu pani Pietroni. Wszystkie te trzy osoby doznały tychsamych symptomatów chorobliwych, stąd też lekarz wpadł na myśl, że przyczyną śmierci była papuga, po grecku *psitakos*, zkąd i nazwa zarazy papuziej: *psytakoza.*

Zdaje się, iż zaraza w podobnych wypadkach tkwi w języku czy też w gardle papugi, zajętych przez zabójcze mikroby. Choroba przybiera rozmaite formy, ale najczęściej objawia się zapaleniem płuc, a czasem i tyfusem z atakami nerwowemi. Dodać jednak należy, iż zaraza ta dotąd należycie zbadaną nie została i nie przybiera też nigdy wielkich rozmiarów, gdyż musi być udzieloną wprost przez ptaka, jak to obserwowanem było we Florencyi w r. 1895 i w Genui w r. 1897 gdzie zaraza przeszła tylko na osoby, mające do czynienia wprost z papugami.

Urząd lekarski zajął się niezwłocznie zbadaniem rzadkiego wypadku; pomimo jednak badań, nie znaleziono w ciele drugiej papugi (zabitej w tym celu) żadnego śladu mikrobów. Nie lepszy skutek miały doświadczenia na królikach, którym wstrzyknięto krew z pozostałej przy życiu, trzeciej osoby. Za to handlarzowi papug paragwajskich skonfiskowano wszystkie okazy ptactwa i te poddano obserwacyi lekarskiej. Z papug tych zdechło już tymczasem cztery. Wogóle lekarze rzymscy stoją jeszcze wobec zagadki.

Awans w armii liniowej. *(Dokończenie).* W lekarskim korpusie oficerskim zamianowani zostali: generalnym lekarzem sztarszy lekarz sztabowy I. klasy dr. Fiszer, szef sanitarny II. korpusu, starszymi lekarzami sztabowymi II. klasy lekarze sztabowi: Dusek, który równocześnie został zamianowany naczelnym lekarzem załogi jarosławskiej Kislinger, naczelny lekarz garnizonu rzeszowskiego; lekarzami sztabowymi lekarze pułkowi I. klasy: Tschanner z 1 korpusu, Haas, który równocześnie został zamianowany naczelnym lekarzem 2 dywizyi pieszej, Byk, równocześnie zamianowany naczelnym lekarzem garnizonu złoczowskiego, de Berier Longchamps z lwowskiego szpitala garnizonowego nr. 14, Juchnowicz Horodyński z krakowskiego szpitala garnizonowego nr. 15, Majewski z przemyskiego szpitala garnizonowego nr. 3.

Kapitanami I. klasy zamianowani zostali w sztabie generalnym: Redl 30 p. p, Müller 55 p. p., Nowotny 32 p. art. d., Spaits 12 p. h, Haberman 3 p. d., Portenschlag Ledermayr 30 p. d., Dokonal 2 p. d., Zwiedinek von Suedenhorst 1 p. ar. d. W sztabie inżynieryi: Nowotny, przydzielony do krakowskiej dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.

W piechocie: Beranek 89 p. p., Kroch 9 p, p, Klen 58 p p., Stankiewicz komenda 10 korp. Kawinek 45 p. p., Borecky 95 p. p., Toma 89 p. p., Ivsevic 30 p p., Eisenschimml 55 p. p, Kasper 100 p. p., hr. Zabielski 56 p. p., Nechwatal 57 p. p., Cerny 57 p. p., Ambros 30 p. p., Sokołowski 30 p. p., Krebs 37 p. p., Berg 13 p. p., Feldmann 102 p. p., Hugon Croy 25 p. p.

W artyleryi wałowej: Mrak 2 p., Teifar 3 p, Meyer 2 p., Alojzy Adler 3 p.

W kawaleryi rotmistrzami I. klasy: Dahmen 4 p. d., Fortis 1 p. uł., Roessler 4 p. d., Kundl 8 p. uł., Pomeissl do 5 p. d., Aureli Serda 3 p. uł., Artur br. Mannsberg do 2 p. d., Steinbach 8 p. uł.

Konkursy. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi ogłasza konkurs na posady przy urzędach pocztowych w Brzeziu w powiecie bocheńskim i w Majdanie Sieniawskim w powiecie Jarosławskim za kontraktem służbowym kaucyą po 200 złr. Podania należy wnieść najpóźniej do 16 maja b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wydział Rady powiatowej w Kosowie rozpisuje konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych mianowicie dla okręgu sanitarnego Żabiowskiego, tudzież dla okręgu sanitarnego Pistyńskiego. Ubiegający się o powyższe posady, winni wnieść podania do wydziału rady powiatowej w Kosowie po koniec maja b. r.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w Samborskim okręgu budowniczym w latach 1900 i 1901 odbędzie się dnia 18 maja b. r. w starostwie w Samborze licytacya ofertowa.

Gazeta Lwowska nr. 99.

Składki. Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego Czytelnia ludowa w Cieszynie złożyła 10 złr., jako część dochodu z wieczorku.

Dr. fil. Szul i M. Proń zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Lewickiego złożyli 4 złr. na szkołę polską w Biały.

Dr. J Michalski z Chrzanowa złożył 2 złr. na szkołę polską w Biały.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 złr. 5 ct. i na szkołę polską w Biały 1 złr 5 ct.

Z kalendarza. We wtorek, 2 maja: Zygmunta m. i Atanazego; we środę 3 maja: *Znalezienie św. Krzyża*; we czwartek, 4 kwietnia: Floryana m. i Moniki wdowy.

Wschód słońca we środę, 3 maja. o godz. 4 m. 12, zachód o godz. 7 m. 0. Długość dnia g. 14 m. 48.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 3 maja: „Orfeusz w piekle", opera komiczna Offenbacha.

We czwartek 4 maja: „Dzwony z Corneville", opera komiczna Planquetta.

W piątek 5 maja: „Gejsza", operetka w 3 aktach z prologiem Jonesa.

W sobotę 6 maja: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz ostatni w tym sezonie). Przedstawienie popularne.

W niedzielę 7 maja o godz. 3 po południu: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna Herberta (ceny zwykłe).

O godz. 7 wieczorem: „Król Lear", dramat w 11 odsłonach Szekspira (po raz 1). Ceny zwykłe.

W poniedziałek 8 maja o godz. 3 po południu: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 odsłonach G. Friedberga (popularne).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy operetka Heubergera „Bal w operze" z repertoaru teatru „An der Wien", jest nowością, interesującą zarówno pod względem muzyki jak i tekstu. Muzyka utrzymaną jest w stylu lekkim wodewilowym, którego oryginalność polega na efektach barwnej i zajmującej instrumentacyi, libretto zaś, lubo nie na nowym pomyśle intrygi oparte, bawi nietylko komicznemi sytuacyami, ale żywością dyalogu i dowcipem, rzadko w takiej obfitości w nowszych operetkach spotykanym. Nie jest to banalna operetka kostyumowa, ale utwór salonowy. Pomysł opiera się na mistyfikacyi, jaką wyprawiają swym mężom dwie urocze mężateczki, wzywając ich na schadzkę na balu opery. Mężowie, wykłamawszy się żonom oczywiście, spieszą na *rendez-vous* i zabawiają się najprzyjemniej w gabinecie z wesołemi towarzyszkami, któremi są ich własne małżonki. Ładne walce i ustępy liryczne znalazły doskonałe wykonawczynie w paniach Kliszewskiej, Miłowskiej i Schuppównie, które umiały je wyzyskać artystycznie, dzięki zaletom swego głosu i żywej, starannej grze, dodają niemało okrasy operetce. P. Myszkowski, w roli kapitalisty Baubissona, zdobywał, jak zawsze, gromkie oklaski rozbawionego grą jego audytoryum; doskonałego ansamblu dopełnili pp Bogucki i Prohaska w roli oszukujących mężów. Tańce pp. Bogdanowicz i Solnickiego przyczyniły się niemało do ożywienia całości i zdobyły oklaski. P. Kliszewskiej wręczono piękny bukiet. Teatr był pełny. *W. Pr.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 2 maja. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi z Warszawy, że sprawa Nowodworskiego, redaktora *Kuryera Warsz.*, uwięzionego w Warszawie, i Franciszka Olszewskiego, uwięzionego w Petersburgu, przybrała bardzo niekorzystny obrót. Podobno obaj ci redaktorzy skazani być mają w drodze administracyjnej.

Löwenthal, wydawca *Kur. Warsz.* nie został dotąd wypuszczony z więzienia.

Lwów, 2 maja. *(Telefonem.)* Tutejsza gmina izraelicka zakupiła obraz Styki „Hulda, prorokini".

Słowo Polskie donosi, że dzisiaj odbył się pojedynek na pałasze, pod ostremi warunkami, między akademikiem P. a jednym z dziennikarzy. Akademik jest ranny. Powodem była sprzeczka w lokalu publicznym.

Komisya znawców dla konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy, odbędzie posiedzenie w sobotę rano w gmachu sejmowym.

Z Mszany Dolnej donoszą tutaj szczegóły napadu na budnika kolejowego w Kasinie. Napadło na niego 20 włościan, spieszących na pobór wojskowy, za to, że nie pozwolił im iść torem kolejowym. Nadto z zemsty chcieli oni wysadzić most kolejowy, lecz przeszkodziła im w tem żandarmerya.

Odbyła się komisya sądowa. Winnych uwięziono. Budnik jest niebezpiecznie chory.

Nowy Sącz, 2 maja. Donoszą tutaj, że ministerstwo sprawiedliwości zarządziło wypłatę dodatków drożyźnianych dla auskultantów sądowych, pomocników, dyetaryuszów i prowizorycznych dozorców. Ministerstwo zażądało od sądów krajowych wykazów personalnych, obejmujących funkcyonaryuszów, którymby dać należało dodatek drożyźniany.

Onegdaj rozpoczęła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw inspektorowi Czaplińskiemu, oskarżonemu o oszustwo. Rozprawę odroczono.

Wiedeń, 1 maja. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał starszym inżynierom w państwowej służbie budowniczej Konstantemu Morawieckiemu i Alojzemu Fiszerowi, z okazyi przeniesienia na własne ich żądanie w stan spoczynku, tytuł radców budownictwa.

Wiedeń, 2 maja. *(Telefonem)* Hr. Thun powrócił dziś z Jiczyna.

Wiedeń, 2 maja. *(Telef.)* Termin do wypowiedzenia kartelu naftowego upłynął dnia 1 maja i kartel został milcząco przedłużony. Obrady w tej sprawie, przerwane przez dwa dni z powodu nieobecności węgierskich uczestników kartelu, podjęte będą jutro na nowo.

Wiedeń, 2 maja. *(Telefonem.) N. W. Abendblatt* donosi z Pragi, że kandydatami na stanowisko prezydenta najwyższego Trybunału obrachunkowego w miejsce śp. Hohenwarta są: dotychczasowy wiceprezydent hr. Pace, namiestnik Kielmansegg, Körber i b. minister dr. Biliński.

Wiedeń, 2 maja. *(Telefonem.)* Marszałek Sejmu istryańskiego Campitelli nadesłał posłom słowiańskim list z wezwaniem, aby albo się w Sejmie zjawili, albo nieobecność swą usprawiedliwili. Listy nieczytane wcale posłowie odesłali z nadmienieniem, że tylko pisma, wystylizowane po kroacku, przyjmą, te bowiem były wystylizowane po włosku.

Budziejowice, 2 maja. Strejk robotników budowlanych skończył się. Pracodawcy zgodzili się na 10-godzinny czas pracy i 5% podwyższenie płacy. Dzisiaj robotnicy stanęli do pracy.

Grac, 2 maja. Poseł Alfred Liechtenstein złożył mandat sejmowy.

Lublana, 2 maja. *Slovenec* donosi, że rząd odstąpił od zamiaru wydania ustawy językowej na podstawie § 14. Również nie podtrzymuje dziennik poprzedniej swej wzmianki, jakoby z gabinetu hr. Thuna ustąpić miało kilku członków.

Budapeszt, 2 maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este w rozmowie z jednym wybitnym Węgrem wyraził się, że cieszy się, iż Węgrzy nie uważają go za ciężko chorego. Arcyksiążę twierdził, że raz na polowaniu przeziębił się i zapadł na nieżyt oskrzelowy, że jednak teraz jest już zupełnie zdrów. Arcyksiążę przyobiecał po powrocie z Niemiec przyjechać do Węgier i tam dłuższy czas zabawić.

Petersburg, 2 maja. Ambasador londyński br. Staal otrzymał order św. Włodzimierza pierwszej klasy z reskryptem imiennym cara.

Ambasador przy dworze austryackim hr. Kapnist mienowany został rzeczywistym radcą tajnym. Członek Rady ministerstwa br. Osten-Saken otrzymał to samo odznaczenie.

Rzym 2 maja. Przy dzisiejszem ciągnieniu włoskich losów czerwonego krzyża główna wygrana w kwocie 35.000 lirów padła na seryę 6.606, Nr. 1, druga wygrana (2.000 lirów) na seryę 9.441, Nr. 6.

Rzym, 2 maja Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad 19 interpelacyami w sprawie polityki rządu wobec Chin i nad 8 interpelacyami, odnoszącemi się do kwestyi Trypolitańskiej. — W sprawie wylądowania marynarzy włoskich w Samnum Bay oświadczył minister spraw zewnętrznych Canevaro, że rząd nie wydał nigdy odnośnego rozkazu.

Madryt, 2 maja. Wybory do senatu wypadły w ten sposób: 110 zwolenników obecnego rządu, 50 liberałów, 7 zwolenników Gamaza, 6 stronników ks. Tetuanu, 3 karlistów i po jednemu ze stronników republiki, niezawisłych i integrystów. Większość rządowa wynosić ma 40 głosów.

Demonstracye robotników.

Lwów, 2 maja. *(Telefonem.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z **Warszawy**:

W niedzielę 30 kwietnia, jako w przeddzień „święta robotników" zebrał się kilkotysięczny tłum robotników i akademików w Parku Ujazdowskim, i ruszył stąd przez Aleje Ujazdowskie, a stamtąd skierował się na Krakowskie Przedmieście, poczem krążyć zaczął na przestrzeni między pomnikiem Kopernika a Mickiewicza.

W tej chwili wystąpiła konna żandarmerya i kozacy i wparli demonstrantów na podwórze Domu Warszawskiego, gdzie aresztowano przeszło 500 osób.

Stanisławów, 2 maja. Święto robotników minęło spokojnie. Rano odbyło się zgromadzenie na placu Targowicy. Referat: „O 8-godzinnej pracy" wypowiedział dr Hankiewicz, poczem robotnicy przemaszerowali przez miasto, śpiewając „Czerwony sztandar".

Wiedeń, 2-go maja. Z prowincyi donoszą, że wszędzie święto robotnicze miało przebieg spokojny.

Praga, 2 maja. Uroczystość 1-go maja tak tu, jak w całym kraju, miała przebieg zupełnie spokojny. Liczne zgromadzenia robotnicze nigdzie spokoju nie zakłóciły.

Berno, 2 maja. W fabrykach tkackich zażądali robotnicy 10-godzinnego przynajmniej dnia pracy. Ponieważ żądaniom tym odmówiono, przeto około 15.000 robotników zastanowiło dziś pracę. Z wyjątkiem kilku pomniejszych wszystkie fabryki stanęły.

Budapeszt, 2 maja. Grupa, złożona z 20 robotników, usiłowała groźbami skłonić do zaprzestania robót pracujących przy budowlach; policya rozpędziła ją. Zresztą święto robotnicze tutaj i w całych Węgrzech minęło spokojnie.

Z Sejmu czeskiego.

Wiedeń, 2 maja. *(Telefonem.)* Z Pragi donoszą, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego namiestnik Coudenhove odpowiedział na interpelacyę p. Engla i tow. w sprawie demonstracyj w Chebie, urządzonych przez tłum niemiecki czeskiemu adwokatowi drowi Miriczce. Odpowiedź na tę interpelacyę przedstawiają zupełnie sprzecznie w swych telegramach *Fremdenblatt* i *N. Freie Presse.*

Fremdenblatt donosi, że hr. Coudenhove potępił wprost zachowanie się dra Miriczki, który z rewolwerem skierował się na tłum. Musiano go internować w aresztach miejskich w myśl telefonicznego zarządzenia starostwa. Namiestnik zapewnia, że bez względu na groźby spełni swój obowiązek i musi z całą energią odeprzeć ataki na sąd w Chebie, którego urzędnicy lojalnie spełniają swe zadanie. *(Śmiechy i okrzyki na ławach posłów czeskich.)*

Neue Fr. Presse donosi, że namiestnik oświadczył, iż w sprawie tej zasięgał opinii odnośnych władz, z której wynika, że sąd chebski powinien był dopuścić do tego, aby rozprawa na żądanie adwokata Miriczki odbywała się w czeskim języku. *(Żywe oklaski).* Dr. Miriczka wyciągnął rewolwer na demonstrantów, którzy śpiewali pieśni, nic wspólnego nie mające z patryotyzmem austryackim. Namiestnik przyznaje dalej, że miejska policya w Chebie okazała się zupełnie niewystarczająca. *(Głosy: Tak jest! Słusznie!)*

Gdyby się okazało, że policya zawiniła, kara wymierzoną zostanie z całą surowością. Namiestnik, bez względu na groźby, także i na przyszłość ze wszystkich sił będzie działał w duchu sprawiedliwości.

P. Schiel: Tak, będzie Niemców protegować, a Czechów uciskać.

Podział Chin.

Londyn, 2 maja. *Biuro Reutera* donosi z Petersburga, że zawarte pomiędzy Anglią a Rosyą porozumienie w sprawie podziału Chin nie ma charakteru konwencyi, lecz polega na spisaniu noty, której duplikaty zamienili między sobą minister Murawiew i angielski ambasador w Petersburgu Scott. Na wstępie tej noty znajduje się oświadczenie, że oba państwa zgodziły się na utrzymanie w mocy neutralności i niezawisłości Chin.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ „ srebrna	100	60
4% renta austryacka złota	119	30
4% „ „ koronowa	10[illegible]	25
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	916	—
„ kredytowe	357	75
Londyn	120	45
Marki	58	92
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	164	50
Losy tureckie	65	10
Akcye Anglobanku	152	50
„ Unionbanku	317	—
„ Bankverein	275	50
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	290	50
„ „ Południowej	57	25
„ „ Elbethal	264	50
„ „ Nordbahn	3390	—
„ „ Staatsbahn	361	50
„ „ Alpine	240	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 2 maja 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	100	80
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	223	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 2 maja 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 2 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	10
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	—
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	[illegible]	—	[illegible]	—
„ „ hipot.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Do L. 3757/99. 982 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem **wydzierżawienia** przysługującego gminie miasta Kołomyi: a) **prawa propinacyi wódczanej** wraz z prawem poboru dodatku komunalnego od napojów wyskokowych na cały obręb miasta Kołomyi i lutrownię miejską; b) **prawa propinacyi piwnej** wraz z komunalnym dodatkiem od piwa, na cały obręb miasta Kołomyi, i lodownią miejską na trzy ewentualnie na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1900 r. do końca grudnia 1902, a względnie do końca grudnia 1905 r. — rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na dzień **30go maja 1899 r.,** która odbędzie się w biurze prezydyalnem Magistratu **od godz. 10ej rano do 12ej w południe.**

Jako cenę wywoławczą ustanawia się czynsz roczny ryczałtowy za wszystkie przedmioty pod a) i b) wyrażone w kwocie 113.800 złr. w. a.

Licytować można albo obydwa te przedmioty razem, lub też każdy z tych dwu przedmiotów osobno, a w pierwszym wypadku nie wymaga się szczegółowego wymierzenia czynszu za każdy z tych przedmiotów ofiarowanego.

Licytować można ustnie lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadyum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych, lub też w książeczkach Kasy oszczędności, i albo je do oferty dołączyć, lub też złożyć do rąk Komisyi licytacyjnej.

Oferty pisemne należy wnieść do 11ej godziny przed południem w dniu licytacyjnym do rąk Komisyi licytacyjnej, a publiczne otwarcie tychże nastąpi zaraz po zamknięciu licytacyi ustnej.

Zatwierdzenie wyniku tej licytacyi zawisło od uchwały Rady miejskiej pod każdym względem.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w tutejszym Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat miasta.

Kołomyja, 26 kwietnia 1899 r.

Burmistrz: **Witosławski.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.